Nadzwyczajne wydanie.

Nr. 253. Kraków, Niedziela 18 Października 1914. Rok XXII.

[illegible] w Krakowie miejscowe [illegible] za odnoszeniem do domu [illegible] 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyi Nr. [illegible]. — Telefon administracyi i drukarni Nr. [illegible]—44.

Wiadomości z Przemyśla.

Otrzymaliśmy dzisiaj od jednego z przyjaciół naszego pisma numer „Ziemi Przemyskiej“ z dnia 8 i 11 października. Pismo to wychodzi za zezwoleniem c. i k. Komendy twierdzy. Zamieszcza ono następujące wiadomości:

Wśród huku armat.

„Od niedzieli grają z fortów z małemi przerwami armaty na różne nuty. Raz słychać niby odosobniony daleki grzmot, drugi raz przeciągłe dudnienie, za chwilę jakby całą orkiestrę, w której prym trzymają nasze potężne haubice, a sekundują im cieniutko, jakby dziecinne grzechotki, salwy karabinów maszynowych.

Te dwie orkiestry armat naszych i rosyjskich złączone razem dają nam koncert prawdziwie europejski, jakiego dawno na świecie nie było. My zaś, siedząc w zaciszu domowem, wsłuchujemy się w tę straszną muzykę dział, różne snując myśli i różne tworząc kombinacye i horoskopy.

Słabszego ducha ludzi ogarnia nawet lęk jakiś nerwowy i pytają: „a nuż zdobędą?“ — inni śmieją się ze strachajłów, mówiąc: „nie damy się“, „nasza twierdza niezdobyta“, wytrzymała ona całe dziesiątki szturmów, wytrzyma i ten.

Przecież jeszcze przed zajęciem Lwowa „Nowoje Wremia“ ogłosiło, że Przemyśl już wzięty, a kilka dni temu angielskie pisma mniej dowcipne podały, że „tylko dwa forty“ zdobyte, a jakoś o tem my, najwięcej chyba interesowani, nic a nic nie wiemy i da Bóg nie będziemy ani wiedzeli, ani widzieli.

„Niezdobyta twierdza przemyska pozostanie bezpieczną ostoją dla walczących armij“.

Oto wielkie słowa pełne ufności i wiary, które Najwyższy wódz i Cesarz przesłał 5 b. m. w odpowiedzi na hołdowniczy telegram Komendantowi twierdzy przemyskiej.

Od tysiąca lat biły w Przemyśl burze, szli nań ruscy książęta, tatarzy, Turcy, Szwedzi, Wołosi, a nawet i Moskale w 1726 r., a przecież ta twierdza ostała się. Ile szturmów odparto, ile tysięcy poległych nieprzyjaciół znalazło swój grób, tego nawet zliczyć nie można.

Choć więc biły burze, choć krwią spłynęła wokół ta ziemia, przecież naród i to polskie miasto pozostało z całą swą tysiącletnią kulturą. Ani narodu nie wytępili nieprzyjaciele, ani miasta zniszczyć nie mogli. Boć naród, to nie kupa śmieci, którą wiatr rozgania i po polach roznosi. Przetrwali gorsze rzeczy nasi ojcowie, przetrwamy i my tę burzę straszną.

Odwrót Moskali z pod Przemyśla.

W „Ziemi Przemyskiej“ z dnia 11 października, czytamy:

„Byliśmy w ogniu walki, w której starły się dwie olbrzymie siły i dwa światy, walki tytanicznej, na którą z zapartym oddechem patrzyła nietylko cała Europa, ale świat cały.

Nieprzyjaciel wytężał wszystkie siły, słał w ogień swoje sybirskie i kaukazkie pułki i składał je pod fortami, jak straszne hekatomby w ofierze molochowi wojny, byle tylko naszą twierdzę zdobyć i umocnić swe władztwo nad ziemiami polskiemi.

Na zaciekłe ataki i szturmy rosyjskie, tem zacieklejsza obrona, tem zaciętszy bój załogi.

Jak skała granitowa wśród spiętrzonych fal, stała już od 22 września nasza twierdza w ogniu niewzruszona i dzielnie wytrzymała na swych fortach cały impet groźnego nieprzyjaciela, powstrzymując go w zwycięskim pochodzie.

A my jako niemi świadkowie tych krwawych zapasów patrzyliśmy tylko i wsłuchiwali się w ten grzmot armat i w świst granatów, oczekując w niespokoju rozwiązania dziejowej tragedyi.

Od niedzieli grały groźne armaty, a we środę (7 ub. m.) poczęły już padać na miasto szrapnele rosyjskie, na szczęście nie wyrządziwszy miastu wielkich szkód.

Ze świstem leciały te piekielne pociski, bądźto ryjąc z prawdziwą wściekłością ziemię i niby jaka apokaliptyczna bestya, wyrzucając ją w górę, bądźto w powietrzu rozpryskując się w deszcz żelaza.

Chwila rzeczywiście była poważna.

Na szczęście ona nie wzbudziła ani popłochu, ani niepokoju; społeczeństwo nasze ufne w waleczność załogi — potrafiło zachować zimną krew i dziś patrzy z radością już tylko na cofającego się ze wstydem nieprzyjaciela z pod fortów przemyskich.

Dzięki Komendantowi twierdza nasza w myśl słów Monarchy pozostała niezdobyta.

Pod Przemyślem nie ma już Moskali!

Twierdza wytrzymawszy na swych fortach cały napór moskiewski stała się dla całego kraju i walczących armij pewną ostoją.

Odetchnęliśmy, jakby po strasznym śnie“.

Rozkaz dzienny komendanta załogi.

Oficerowie i żołnierze!

Trzy tygodnie minęły od dnia, w którym nieprzyjaciel zjawił się przed wałami Przemyśla i zaczął się gotować do zamknięcia twierdzy.

Przez liczne ataki i wycieczki udało się nam trzymać go aż do ostatnich chwil zdała od pierścienia fortów.

W ostatnich dniach czynił nieprzyjaciel — ufny w swoją przewagę — rozpaczliwe wysiłki, aby się dostać w posiadanie twierdzy, tej ostoi walczących armij.

W 72-godzinnem gorącem zmaganiu się odparliśmy go na wszystkich pozycyach z olbrzymiemi stratami dla niego, a przez to wierni naszej przysiędze, służyliśmy Najłaskawszemu Cesarzowi i Królowi i Ojczyźnie.

Z dumą możemy spoglądać na ten trzechtygodniowy okres czasu, w którym wśród ciężkich trudów i niedostatków, podniesieni jednak na duchu naszem wielkiem zadaniem, uwięziliśmy liczne siły nieprzyjaciela i w końcu odparliśmy go zwycięsko.

Dając wyraz prawdziwej radości dziękuję jako Komendant twierdzy w Imieniu Najwyższej Służby, wszystkim komendantom i oddziałom wojskowym za ich okazaną wytrwałość, pełne ofiar, wierne spełnienie obowiązku i waleczność, które doprowadziły do tego dla nas wszystkich szczęśliwego wyniku.

Z uczuciem wzruszenia chciejmy jednak pamiętać o naszych towarzyszach poległych na polu chwały, którzy swoją wierność dla Najwyższego Wodza i dla Ojczyzny przypieczętowali swą krwią serdeczną.

Cześć ich pamięci!

Ten rozkaz ma być odczytany wszystkim oficerom i żołnierzom, tym ostatnim w ich ojczystej mowie.

Kusmanek mp.
Marszałek polny porucznik.

Lwów po zajęciu przez Moskali.

Po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Lwowa, ciężkie, straszne i pełne niepokoju chwile przebywali mieszkańcy, niepewni swego mienia i życia. Jaki panował w kilka dni po zajęciu nastrój we Lwowie i jak miasto wyszło z tej strasznej opresyi rosyjskiej maluje „Słowo Polskie“ z dnia 10 września b. r., które zdołano do nas przemycić. W krótkim artykuliku naczelnym p. t. „Lwów w ogniu walki“. „Słowo Polskie“ choć skrępowane wojenną cenzurą rosyjską, przecież podkreśla oględnie tę straszną „opresyę“ (rosyjską) i „ciężkie skutki wojny“, budząc nadzieję i nawołując do wytrwałości i równowagi.

Ciekawy i charakterystyczny ten artykulik podajemy w całości:

Lwów w ogniu walki.

„W kołach wojskowych podnoszą jako fakt wyjątkowy w dziejach wojen, że Lwów od tylu dni pozostający świadkiem bitwy, bezpośrednio nie stał się terenem boju. Wielkie armie walczyły od 26 sierpnia pod Lwowem od strony wschodniej, przerzuciły 3 września walkę na stronę miasta i dotąd walczą tak, że huk armat wstrząsa domami, a do Lwowa nie dostał się żaden pocisk“.

„Burza przeszła nad Lwowem nie czyniąc mu szkody. Grzmoty oddalają się teraz. — Oczywiście Lwów przebywa w i e l e c i ę ż k i c h s k u t k ó w w o j n y, ale naogół wychodzi dotąd z t e j o p r e s y i nadspodziewanie pomyślnie“.

„Publiczność lwowska dała dowody zimnej krwi i hartu ducha w t y c h c i ę ż k i c h d n i a c h. Jest nadzieja, że do końca w r ó w n o w a d z e t e j w y t r w a, dbając o ciągłość życia w mieście i jego całość“.

Ciekawe wieści ze Lwowa

W „Ziemi Przemyskiej“ czytamy:

„Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dostał się do Przemyśla numer „Słowa Polskiego“ z 10 września b. r. Wiadomości, co prawda, nie były najświeższe, w każdym razie bardzo ciekawe. Wszyscy więc z bijącem sercem i zaciekawieniem czytaliśmy te pomięte i zniszczone kartki, strzępy myśli polskiej z pod chwilowego (daj Boże) władztwa knuta. — Na czele numeru widnieje „ukaz“ gubernatora wojennego Szeremetjewa.

P. Szeremetjew grozi prawem wojennem tym, coby się poważyli niszczyć „rosyjskie“ (tak!!) **druty telegr. we Lwowie wreszcie dziękuje publiczności za współdziałanie w opiece nad rannymi.**

A dalej — moc wiadomości, które z pozoru niewinne, czytane dokładnie i „między liniami“, wykazują, jakie te przejściowe rządy są bezwzględne dla prasy i społeczeństwa, więc: przypomnienie, **że 16 najpoważniejszych obywateli, jako zakładników gwarantuje życiem swojem za spokój w mieście** — poniżej wzmianka, że **stacya ratunkowa opatrywała wielu ranionych żydów z okolic Lwowa!** (ładna ilustracya do manifestu carskiego: „do moich kochanych Żydów“); na innem miejscu utyskiwania na brak drobnej monety i groźby kar za nieprzyjmowanie banknotów (jakich?).

Nie brak wzmianki o doraźnych sądach na bandytów i o **użyciu broni przez patrol sprowokowaną zachowaniem się ludności i o popłochu wywołanym pewnego wieczoru przez „ciemne indywidua“.** Wśród artykułów politycznych jest też wiadomość o rzekomych „okrucieństwach Niemców przy zdobyciu Lowanium“, a także garść „zwycięstw“ flot trójporozumienia. Zamykają numer piękne impresye Bandrowskiego „Z wysokiego Zamku“ i artykuł o handlu i przemyśle rosyjskim.

Te byłyby ważniejsze artykuły „Słowa Polskiego“ przyciśniętego bardzo moskiewską łapą. Refleksye na temat „opiekuńczej“ ręki, ciężącej nad Lwowem — zostawiamy na inne, lepsze czasy, które ku nam idą przy wtórze trąbki bojowej — w rytmie grzmiących od niedzieli bezustannie dział“... **lpi.**

Drobne wiadomości z Warszawy.

Z przeglądu kilku pism warszawskich z ostatnich dni zeszłego miesiąca nie odnosi się jeszcze wrażenia panującej tam paniki. Oprócz oficyalnej wiadomości i telegramów pełnych bałamutnych wiadomości z pola walki, nie można nic wnioskować o nastroju miasta, które przegniata ciężka ręka cenzury.

Ze zmniejszonej objętości pism i gatunku papieru wnioskować można o jego wyczerpaniu, a zapewne także utrudnieniach w fabrykacyi, wywołanych przez brak węgla. Widzi się to z licznych notatek, dochodzących z prowincyi, jak również z centrów fabrycznych, jak Łódź, gdzie grozi nawet niebezpieczeństwo wstrzymania ruchu elektrowni, a gorzej musi być jeszcze z tamtejszymi fabrykami. Gazowni łódzkiej wystarczy, jak pisze „Kuryer Poranny“ węgla do listopada i ciągle trwają pertraktacye z niemieckimi kopalniami o jego dostawy. Oprócz tego poczyniono starania o uzyskanie ropy naftowej, dla zastosowania jej do celów popędu.

Z chwilą posunięcia się wojsk rosyjskich do Galicyi, jak piszą do warszawskich pism z Chełma, biskup chełmijski Anastazyusz zawiadomił Synod o przewiezieniu do Chełma z powrotem obrazów Matki Boskiej z Chełma i Turkowiec. Obrazy te wywiezione zostały wskutek rozpoczęcia działań wojennych.

Pomiędzy Warszawą a Moskwą zaprowadzono dnia 19 września ruch pociągów pospiesznych z wagonami I, II i III klasy. Wiadomość tę podaje „Kuryer Poranny“.

Ekspedycya ładunków prywatnych na drodze Warszawsko-Wiedeńskej została również w dniu 19 września zaprowadzona.

Warszawski „Kuryer Poranny“ donosi: Przydzielona czasowo do składu policyi warszawskiej straż ziemska z Sieradza i Zduńskiej Woli, powróciła w tych dniach na swe stanowiska. (Zatem w Warszawie był wzmocniony stan ochrony. Przyp. Red.).

Napływać zaś zaczynają warszawiacy, których zaskoczyły wypadki wojenne w Galicyi. Powrócił do Warszawy znany publicysta i redaktor warszawskiego „Kraju“ p. Ignacy Baliński z żoną, jej siostrą p. Chomentowską i p. Ordon Sosnowska. Do Warszawy udali się przez Kielce.

Auffenberg o swych bitwach.

Wiedeń, 18 października.

Gen. Auffenberg, zwycięzca z pod Komarowa, który z powodu silnego przeziębienia i czerwonki ustąpił z komendy, wyraził się do współpracownika „Pesti Ujsag“:

„Nasi żołnierze bili się jak lwy. Ale nie lekceważmy wroga. Rosyanin dowiódł, że jest dobrym żołnierzem i że wojska rosyjskie mają dobrych wodzów. Ich artylerya jest perwszorzędną. Pod Komarowem odnieśliśmy świetne zwycięstwo, pod Rawą Ruską bitwa była z powodu rosyjskiej przewagi nierozstrzygnięta, ale wróg poniósł nieobliczalne ofiary w ludziach. **Na rosyjskiej linii trupy leżały na 4 metry wysoko, tak, że nieprzyjaciel musiał wspinać się na barykady trupów. Nie można jeszcze oznaczyć końca wojny. To jest pewnem, że my nie ustąpimy. Gdy mię powołają, pójdę chętnie znowu do walki**“.

25.000 rannych Rosyan w Kijowie.

Konstantynopol. (T. B.) Wychodzące tu pismo perskie „Haver“ ogłasza list swego kijowskiego korespondenta, który między innemi donosi: **W ostatnich dniach przywieziono tu 25.000 rannych Rosyan i nocami przetransportowano do szpitali w Kijowie, aby nie zwracać uwagi ludności.** Wszystkie publiczne budynki i wille prywatne przemieniono w szpitale. — **Ranni podnoszą waleczność wojsk niemieckich i austryackich.** Władze rosyjskie odbierają ludności wszystkie monety kruszcowe, a dają w zamian noty papierowe. Także rekwiruje się za bezcen płody rolnicze. Wojsko zajęło wszystkie młyny, co spowodowało drożyznę. Bogatsi opuszczają miasto. Wśród ludności chrześcijańskiej i mahometańskiej daje się odczuwać niezadowolenie. **Patrole żandarmeryi chodzą ulicami dniem i nocą, aby przeszkodzić demonstracyom. Listy i gazety podlegają najostrzejszej cenzurze. Z powodu zakazu używania alkoholu skarb rosyjski będzie miał w tym roku dochody niższe o miliard rubli.**

Wojna do końca r. 1915?

Londyn, 18 października.

Wojskowy współpracownik „Timesa“ zwraca się przeciw twierdzeniu jakoby Anglia mogła wystawić tylko 600.000 ludzi i wywodzi, że **Anglia ma już pod bronią 1,200.000 ludzi, a nowi rekruci tak licznie się zgłaszają, że zarząd wojskowy nie może wszystkich przyjąć. Obecnie znajduje się 100.000 wojsk indyjskich i kanadyjskich w Europie. Anglia posłała części swego wojska do Francyi, reszta zaś wyruszy w ciągu wiosny, natomiast siła główna wyruszy dopiero pod koniec roku 1915.** Nie ma pospiechu. Z powodu wielkiego natłoku ochotników becnie stawia się wobec nich większe wymagania.

Biuro Wolffa dodaje do tej wiadomości: Z tych rewelacyi przedewszystkiem wynika, że **Anglia nie ma nadziei załatwić się z Niemcami przed końcem roku 1915.** Francya nie powita z radością tej wiadomości, że sojusznikowi jej się nie spieszy z przyjściem z pomocą. Widoki silnego poparcia z wiosną roku 1915 będą słabą pociechą dla Francyi.

Zatopiony krążownik angielski.

Kopenhaga, 19 października.

„Politiken“ donosi z Londynu, że **oprócz krążownika „Hawke“ także drugi krążownik angielski „Teseus“, który pełnił służbę na morzu Północnem, był atakowany, zdołał jednakże na czas uciec. W Londynie jest usposobienie bardzo przygnębionem. Donoszą, że jedna niemiecka łódź podwodna jest uszkodzoną.** Urzędownie donoszą z Londynu, że **ocalono jeszcze jednego porucznika i 20 ludzi załogi krążownika „Hawke“.**

Podminowane morza.

Petersburg, 18 października.

Urzędowo donoszą: Ponieważ stwierdzono obecność niemieckiej łodzi podmorskiej u wejścia do Zatoki Fińskiej, oraz rozrzucenia min przez nieprzyjaciela na wybrzeżach rosyjskich, oznajmił rząd, że rosyjskie władze marynarki ze swojej strony również czynią odpowiednie zarządzenia.

Ataki na Churchilla.

Londyn, 18 października.

„Merning Post“ ponownie zajmuje się dzisiaj osobą Churchilla i polemizując z artykułem „Timesa“ pisze: Nie jest to wyrazem sympatyi, narazić wielkie miasto zupełnie bez potrzeby i bezcelowo na straszne ostrzeliwanie. Dowiadujemy się, że **władze belgijskie były zdecydowane oddać Antwerpię, a dopiero wizyta Churchilla sprowadziła zmianę tej decyzyi.** Wojsko, które Churchill zorganizował i wysłał, składało się po części z ochotników posiadających zaledwie dwutygodniowe wykształcenie. Odpowiedzialnym jest za to w pierwszej linii Churchill, tak samo, jak wszyscy inni ministrowie, którzy się na to postępowanie zgodzili. Ale jest dziwnem, że cały korpus ten składał się z żołnierzy marynarki i ochotników okrętowych podczas, gdy są do dyspozycyi wojska terytoryalne. Ubolewamy, że musimy podnieść ten głos krytyki, ale zmusza nas do tego postępowanie Churchilla i zdaje się nam, że **jest on obecnie niebezpieczeństwem dla rządu.**

Proces o zamach na Następcę tronu.

Sarajewo.

W dalszym ciągu procesu o zdradę stanu oskarżony Micić przeczył, jakoby utrzymywał stosunki z władzami serbskiemi i dawał na wszystkie pytania w tym kierunku odpowiedzi wymijające. Oskarżony Jakób Milević przyznaje, że pomagał przemycić dwóch studentów przez granicę. Opowiada, że studenci **żądali worków do przechowywania bomb.** Oskarżony dostarczył im tych worków i był im pomocnym, jednak twierdzi, że o zamachu nie miał pojęcia.

Oskarżony Kerević zeznaje, że wiedział, iż studenci chcieli wykonać zamach, jednakże nie zrobił doniesiena, ponieważ się bał, aby go z zemsty nie zabili. Dalej opowiada, że na wezwanie Czabrinowicia, Princip sporządził bomby i pouczył go, jak się ma z niemi obchodzić. Widział on także rewolwery u Principa i innych sprawców zamachu, którzy na jego pytanie w tej mierze przyznali, że mają zamiar wykonać zamach.

Telegramy.

Telegramy »Głosu Narodu« z dn. 18 października 1914)

Duchowni na wojnie.

Wrocław. (T. B.) „Schles. Ztg“ donosi z Rzymu: Papież przyjął na posłuchaniu dyrektora niemieckiej gminy w Palermo. Papież wyraził się z wielkiem uznaniem o tem, że za wstawieniem się kardynała Hartmana z Kolonii **pojmani jako jeńcy duchowni francuscy, będą traktowani, jak oficerowie.**

Wojenna kwatera prasowa w Przemyślu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z wojennej kwatery urzędowo donoszą: W kwaterze wojennej prasowej zgromadzeni sprawozdawcy, przybyli dnia 13 b. m. do twierdzy Przemyśla.

Nastrój w Warszawie.

W „Dniu“ warszawskim (nr 238) z dnia 27 września, który otrzymaliśmy od przyjaciela naszego pisma, czytamy:

Specyalny korespondent „Utra Rossii“ z Warszawy komunikuje, że po mieście codziennie krążą najniemożliwsze i nieprawdopodobne pogłoski. Szczególne ludność straszą zbiegowie z zajętych przez Niemców miejscowości i ci opowiadają przeróżne okropności, które wywołać mogą panikę. Lecz wszystko to jest wyolbrzymione. Opierając się na faktach, oświadczam — pisze korespondent — że Warszawa nie ma się czego obawiać.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“. Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Małyszik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.